

Recenzja pracy doktorskiej mgr Justyny Kruk-Siwiec *Chłopi w pamięci kulturowej szlachty polskiej. Studium źródłoznawcze na podstawie historiografii z lat 1550 – 1650*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Wacława Waleckiego

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska Pani Justyny Kruk-Siwiec to praca nowatorska, ważna i potrzebna. Nie tyle, jak to się mówi, „wypełnia lukę badawczą”, ile dotychczasowe jej wypełnienia poddaje słusznej i przekonującej krytyce, której efekty mają ważność tak dla wspólnoty badaczy literatury staropolskiej, jak i dla współczesnej inteligencji polskiej, która od ponad dziesięciu lat w ramach tzw. „zwrotu plebejskiego” z ożywieniem dyskutuje nad „długim trwaniem” kultury folwarcznej. Przedmiotem wspomnianej krytyki jest w rozprawie szeroko rozpowszechniona tak w badaniach staropolskich, jak i w tym dyskursie tak zwana teoria podboju. Zgodnie z nią szlachta polska swoją wyższość wywodziła z podzielanego szeroko mitu najazdu jej przodków na ziemie Sarmacji, na których mieli oni „ujarzmzić zamieszkujący tam uprzednio lud, zamieniając go [...] w niewolników, co w tym ujęciu miało przekładać się na genealogiczne uzasadnienie poddaństwa chłopów i władzy szlachty” (s. 22). Rozprawa z tym „mitem mitu” powiodła się znakomicie przede wszystkim dlatego, że Justyna Kruk-Siwiec oparła ją na drobiazgowej analizie źródeł najbardziej reprezentatywnych dla okresu wyznaczonego datami 1550 – 1650 r., w którym ów mit miał jakoby panować. W kronikach Marcina i Joachima Bielskich, Jana Długosza, Erazma Glicznera, Aleksandra Gwagnina, Marcina Kromera, Macieja z Miechowa, Macieja Strykowskiego, Bernarda Wapowskiego czy Krzysztofa Warszewickiego rozumiany na powyższy sposób mit podboju po prostu jest nieobecny, a powiela się go współcześnie prawdopodobnie ze względu na „kontaminację wniosków na temat historiografii wczesnonowożytnej (XVI i XVII wieku) z poglądami historyków osiemnastowiecznych” (s. 91), takich jak Adam Naruszewicz i Franciszek Salezy Jezierski, u których faktycznie mit ten się pojawia.

Brak mitu podboju rozumianego na powyższy sposób (to ważne zastrzeżenie, nie chodzi bowiem o dowodzenie, że staropolscy historiografowie nie pisali nic na temat podboju, ale o krytykę poglądu, który łączy w sobie kilka czynników: najazd przodków szlachty, podbicie autochtonów i wywodzenie z nich przodków współczesnego szlachcie chłopstwa), a zatem brak owego mitu w tekstach źródłowych nie oznacza, że szlachta nie budowała dyskursu ekskluzywistycznego. Dyskurs ów był wytwarzany, jednak przy użyciu innych zasobów. Rekonstrukcję jego genealogii rozpoczyna Autorka w trzecim rozdziale pracy, zatytułowanym *Wzory*, w którym przedmiotem jej opisu stały się podejmujące wątek lechicki kroniki Długosza,

Wapowskiego, Macieja z Miechowa, Jodoka Ludwika Decjusza oraz należące do literatury pięknej *Żywoty królów polskich* Klemensa Janicjusza. Mit lechicki to niewykluczający żadnego ze stanów mit pokojowy, w którym Lech i jego drużyna zajmują niezajęte przez nikogo siedziby. Ekskluzywizm pojawia się w rozprawie *O starożytnościach Polaków* Decjusza (była to pierwsza z trzech kronik dołączonych przez tego autora do dzieła kronikarskiego Miechowity), w której etnogeneza Sarmatów została powiązana ze stanem rycerskim („Waleczność Sarmatów stała się odtąd jednym z kluczowych elementów rodzimego mitu etnogenetycznego” [s. 42]).

Kolejne dwa rozdziały zostały poświęcone chłopom w kronikach Marcina Bielskiego i Marcina Kromera, które stanowią „wersje kanoniczne” narodowej historiografii w tym sensie kanoniczności, jaki sformułował Jan Assmann w pracy *Pamięć kulturowa* (będącej metodologicznym fundamentem rozprawy Justyny Kruk-Siwiec). Zgodnie z nim „pozycje kanoniczne to teksty pretendujące do bycia najlepszą lub jedyną tradycją, której przyjęcie oznacza jednocześnie przyznanie się do określonej, normatywnej definicji samego siebie.” (s. 48). Obie wersje kanoniczne narodowej historii różnią się w swoim obrazowaniu chłopów. *Kronika wszystkiego świata*, a więc pierwsze napisane w języku narodowym dzieło opisujące historię Polski, utwierdza pojawiający się już wcześniej (na przykład u Decjusza) ekskluzywizm szlachty, Marcin Bielski wyklucza bowiem z „mitycznej wspólnoty przodków wszystkie grupy nierycerskie” (s. 53), po prostu o nich nie wspominając i skupiając się na opowieściach o czynach rozmaitych walecznych mężów. W *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* Kromera, podobnie jak w *Kronice wszystkiego świata*, nie funkcjonuje mit podboju. Pojawia się tu co prawda „hipoteza powrotu i złączenia się Lecha z dawnymi krewnymi” (s. 62). Jan Sowa w swoim *Fantomowym ciele króla* (rozprawie, która walnie się przyczyniła do rozpowszechnienia teorii podboju w dzisiejszej humanistyce i dyskursie publicznym) odczytywał ją jako dobrowolne przyjęcie poddaństwa przez przodków stanów plebejskich, jak jednak słusznie dowodzi Autorka, nie sposób zaakceptować tej interpretacji, ponieważ ów „spokrewniony lud” nie mógł należeć do niższego stanu, choćby dlatego, że był władny wybierać króla. Zawarte w tym rozdziale rozważania kończy stwierdzenie:

Biorąc pod uwagę sposób przeprowadzenia całego [...] opisu ludności, można sformułować następujące podsumowanie: wszystkie stany, w tym także stan chłopski, uważa Kromer za przynależne do jednego, zróżnicowanego pod względem stanowym zbioru Polaków – „ludu słowiańskiego i sarmackiego”, jak to określa w pierwszym zdaniu swojego opisu kraju. Uwaga ta pokrywa się z analizą inicjalnych partii jego pracy historycznej, w której zarówno rycerstwo – stojące zdecydowanie w centrum narracji historycznej Kromera, jak i pozostałe, wzmiankowane gdzieś niżej grupy ludności uznaje za członków tej samej – niezróżnicowanej pod względem etnicznym – grupy poddanych Lecha oraz późniejszych monarchów polskich (s. 70).

Kluczowym momentem w pojawiających się dzisiaj stwierdzeniach o kolonialnym najeździe proto-chłopów przez proto-szlachtę jest obecne w kronice Bielskich stwierdzenie, zgodnie z którym – jak pisze Justyna Kruk-Siwiec w kolejnym rozdziale, pt. *Mit podboju* – „Lech, wkraczając na terytorium Polski, istotnie zastał tu rdzenną ludność, która dobrowolnie poddała się władzy księcia” (s. 76). Ową ludnością byli Wandalowie, którzy przyjąwszy władzę Lecha, stali się protoplastami późniejszych chłopów. W kronice Bielskich nie ma jednak podstaw do tego, aby ludność wandalską łączyć z późniejszym stanem chłopskim; przeciwnie – sposób jej prezentacji każe myśleć o niej raczej jako o protoplastach późniejszej szlachty (jak w wierszu Aleksandra Obodzińskiego z 1640 r., w którym czytamy o „wolnych wandalach” [cyt. za: s. 78]). Podobna koncepcja podboju pojawia się w *Kronice Sarmacyjnej Europejskiej* Gwagnina. w której czytamy, że Lech, kiedy dotarł na ziemię rozpościerając się między Sarmacją a Germanią, „obywatelów ich część podbił, część wygnał, część też do łaski przyjął” (zob. s. 84). Z informacji tej jednak nie można wysnuć przypuszczenia, że ludem podbitym byli chłopci, skoro mówi się o nim jako o „obywatelach”. I tak dalej, i tak dalej – chciałoby się powiedzieć, bynajmniej nie deprecjonując wartości ustaleń Justyny Kruk-Siwiec, tylko zwracając uwagę, że jakkolwiek różne koncepcje podboju w ówczesnym kronikarstwie się pojawiały, to jednak nigdy nie były one wiązane ze społeczną genezą chłopstwa polskiego.

Kolejny rozdział pracy – *Mit heroiczny* – przynosi rozważania na temat ekskluzywizmu szlacheckiego rozpoczynające się bardzo interesującym stwierdzeniem o historycznych i strukturalnych korzeniach tej postawy, które tkwią w antyku: narracja kronikarska była tak skonstruowana, aby uwzględniać tylko i wyłącznie czyny wyższych warstw społecznych. To prowadzi Autorkę do słusznego wniosku, że zawarte w analizowanych tekstach uzasadnienie poddaństwa chłopów ma charakter negatywny i właśnie tu należy szukać bariery heterogeniczności. Protoplaści chłopów nie uczestniczyli we wzniosłych wydarzeniach, które były początkiem narodu, co legitymizuje zawężanie pola narracyjnego widzenia tylko do elit, co stwierdziwszy, Autorka przechodzi do przeglądu materiału źródłowego.

Rozdział następny stanowi logiczną konsekwencję poprzedniego. Po zarysowaniu szlacheckiego ekskluzywizmu, polegającego na wyłączeniu z narracji stanu chłopskiego, Justyna Kruk-Siwiec przechodzi do odpowiedzi na pytanie *Kim są* [w badanych tekstach, rzecz jasna] *chłopi*? W kronice Kromera już ludność towarzysząca pierwszemu władcy Polski, Lechowi, była wewnętrznie ustrukturyzowana w ten sposób, że było tam miejsce dla plebejuszy. W późniejszych narracjach wątek ustrukturyzowania gromady Lechowej zanika. Jednym z nielicznych wyjątków, w których podjęto opis jej zróżnicowania, było dzieło Glicznera *Chronicon regum Poloniae*, będące jednak wyjątkiem potwierdzającym regułę: „w większości przeanalizowanych przekazów tej kluczowej dla polskiej prahistorii opowieści fundacyjnej mityczna wspólnota przodków narodu

określana jest bądź za pomocą ogólnych kategorii, które nie wskazują na społeczny status poddanych Lecha, bądź za pomocą terminów jednoznacznie kojarzących ich ze stanem szlacheckim” (s. 114 – 115). Wykluczeniu chłopów z historii towarzyszył proces odwrotny i tutaj Justyna Kruk-Siwiec obszerne fragmenty swojej pracy poświęca plebejskim władcom, czyli Piastowi i Leszkowi II. W opisach Piasta dostrzegamy dwa nurty: pierwszy zwraca uwagę na jego chłopski status, drugi zaciera społeczne pochodzenie króla. Nurt drugi wywodzi się prawdopodobnie od *Kroniki wszystkiego świata* Bielskiego, który uznaje, że Piast był... mieszczaninem. Skąd to przesunięcie? Pytanie ważne, bo dotyczy sprawy niejednostkowej (za *Kroniką* podobnie Piasta opisywali choćby Gwagnin czy Klonowic). Odrzucając interpretację, w myśl której było ono odzwierciedleniem pogarszającej się w XVI wieku politycznej i prawnej sytuacji chłopów, Justyna Kruk-Siwiec znajduje inne wytłumaczenie, odwołujące się do mechanizmów pamięci kulturowej, która jest pamięcią interesowną: „Ukazywany najczęściej jako społecznie niedookreślony przedstawiciel rodzimej dynastii, stanowił [...] historyczne uzasadnienie wyboru króla-Polaka” (s. 130). Ale Piast bywał również przedstawiany jako szlachcic: wówczas, znowu zgodnie z mechanizmami pamięci kulturowej, służył on szlachcie jako uzasadnienie dla działań podejmowanych w teraźniejszości, w tym wypadku uzasadnienie możliwości wyboru króla nie tylko spośród nielubianych przez średnią szlachtę możnowładców, ale również spośród średniej szlachty. „Piast w dialogach politycznych symbolizował właśnie tę ostatnią grupę, chyba raczej czysto hipotetycznych pretendentów do korony królewskiej” (s. 131). Opisanego przez Justynę Kruk-Siwiec wątku Leszka II, innego chłopskiego króla, nie będę już streszczał, ograniczając się tylko do przytoczenia podsumowania Autorki:

nadzwyczajne koleje losu wywyższanych prostaczków, zarówno chłopskich władców, jak i uszlachconych plebejuszy, nie tylko nie przyczyniały się do egalitaryzacji dyskursu szlactwa, ale wręcz stanowiły dodatkowe argumenty mające potwierdzać jego moralną słuszość. Ścisły podział na szlachtę i plebejuszy mógł wydawać się uzasadniony, skoro wolność i władza zawsze przypadały w udziale prawym, szlachetnym i dzielnym członkom wspólnoty (s. 137).

Mit palemoński to przedostatni rozdział pracy. Rozpoczyna się on symptomatycznym cytatem z artykułu Waldemara Kuligowskiego *Chłopi w kajdanach albo po co nam ludowość dzisiaj*: „Aby zdystansować się od chłopstwa, szlachta (i kler) głosiła przekonanie o jego genetycznej niższości. Według dominującego mitu etnogenetycznego Polak-szlachcic pochodził od Sarmatów, chłop zaś od Getów albo Gepidów” (s. 140). Jak pokazuje Autorka, stwierdzenie o odrębnym pochodzeniu etnicznym chłopów (od Getów albo Gepidów) udowodnia się zazwyczaj, cytując mówiący o tym fragment *Kroniki polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi* Macieja Strykowskiego, „zapomina się” jednak o fragmencie, który następuje po nim, a który brzmi

następująco: „Aczkolwiek też za czasów postępkami z tejże czerni i prostego ludu, większa się część ślachty prawdziwej litewskiej i żmodzkiej, własną cnotą, i przeważnymi rycerskimi dzielnościami rozmnożyła: co jest większa i zacniejsza własność prawdziwego ślachectwa” (s. 155). Wniosek płynący z tego zestawienia Autorka słusznie postanawia wytluścić: „**A zatem właściwą etnogenezą większości szlachty litewskiej jest w ujęciu Strykowskiego pochodzenie od Gepidów, Alanów i Sudowitów uznawanych także za przodków plebejuszów!**” (155). W samym micie palemońskim – obecnym w latopisach białorusko-litewskich, w *Rocznikach Długosza, Opisie Sarmacji* Miechowity, u Bielskiego, Kromera i Strykowskiego – Autorka również nie wysłedziła wątków podboju.

W rozdziale ostatnim mgr Justyna Kruk-Siwiec przechodzi do opisu *Biblijnych uzasadnień nierówności stanowej*. Wskazuje, że w „księdze ksiąg” tytułowe uzasadnienie ma trzy źródła: w opowieści o Kainie, o potomkach Noego i o wieży Babel. Ciekawie wydobywa sprzeczności tkwiące w omawianych tekstach historycznych (na przykład u Bielskiego czy Strykowskiego Cham występuje jako praojciec chłopów, a w innym miejscu przechodzi się do geograficznej wykładni mitu początku, w której Jafet jest początkiem Słowian, a więc i Polaków). Bohaterem ostatnich partii tego rozdziału Autorka czyni słynnego księdza Wojciecha Dembołęckiego, podsumowując poświęcone mu ustalenia stwierdzeniem:

Kapelan lisowczyków jako jedyny spośród znanych nam dziejopisów XVII wieku skonstruował w pełni spójną teorię wyjaśniającą położenie chłopów różnicą pochodzenia oraz podbojem, a raczej podbojami tego stanu w zamierzchłej przeszłości. Wizja dziejów nakreślona przez Dembołęckiego, jakkolwiek złożona z pewnych znanych skądinąd elementów narracji mitycznych, stanowi jednak zjawisko nietypowe na tle historiografii polskiej i raczej nie powinna stanowić podstawy do szerokich uogólnień (s. 179).

W *Zakończeniu* Autorka podsumowuje swoje ustalenia, stwierdzając, że po pierwsze, tak często przypisywany staropolskiej historiografii mit podboju nie występował w niej, po drugie, podstawowym mechanizmem kulturowego separowania się szlachty od chłopstwa był „ekskluzywny charakter prahistorii narodu” (s. 180), z którym korespondowały biblijne uzasadnienia nierówności stanowej, i, po trzecie, że nieprawdziwy jest wniosek jakoby historiografia staropolska rozwijała się od funkcji integracyjnych (chodzi o integrację w ramach stanu szlacheckiego, a nie między stanami) do ekskluzywizmu, ponieważ „w zakresie społecznego zasięgu omawianego tu modelu prahistorii już w momencie powstania, a zatem w połowie XVI wieku, pełnił on równocześnie obie funkcje” (s. 181).

W sporządzonym tutaj streszczeniu rozprawy nie pojawia się omówienie dwóch inicjalnych rozdziałów. Zdecydowałem się przenieść je do drugiej części mojej recenzji, w której formułuję kilka zastrzeżeń do przeprowadzonego przez Magister Justynę Kruk-Siwięc wywodu. Pierwszy rozdział pojawia się zamiast wstępu i zatytułowany został *Obrońcy i ciemężyciele, czyli o dualistycznym modelu historii chłopów (i niektórych jego niedostatkach z perspektywy historii literatury)*. Jego pierwotną wersję – zdaje się, że w takiej samej postaci jak w rozprawie doktorskiej – Autorka opublikowała w „Terminusie” (t. 21 (2019), z. 1 (50)). W drukowanej wersji pracy (której wydanie Autorce zalecam) należy koniecznie odnotować wcześniejszą publikację. Zastanawiałbym się również nad uzupełnieniem go o metatekstową uwagę, wyjaśniającą, jakiego rodzaju związek łączy go z rozdziałami następnymi. Związek ów oczywiście istnieje, należy go tylko wyartykułować. Można to zrobić, na przykład stwierdzając, że całość pracy ma charakter krytyczny, przy czym krytyka w *Obrońcach i ciemężycielach* dotyczy pewnego schematu myślowego, który prezentystycznie nakładany jest na teksty dawne, a krytyka w późniejszej części jest krytyką poglądu, będącego w gruncie rzeczy rozwinięciem owego schematu. Teoria podboju w tekstach Sowy, Kuligowskiego czy Leszczyńskiego pojmowana jest jako składnik „ideologii sarmackiej”, która, jak to ideologia, ma służyć interesom klasy panującej; pojęciowym warunkiem owej teorii jest właśnie schemat „obrońcy – ciemężyciele”, który zakłada radykalne dyskursywne rozdzielanie szlachty od chłopstwa, w istocie albo w jednych tekstach nieobecne, albo (w innych) inaczej niż mitem podboju uzasadniane. To tylko propozycja, z której Autorka skorzysta lub nie. Możliwe jest także, że istnieje inny – lepszy niż ten mój skonstruowany naprędce – związek między rozdziałem, o którym mowa, a resztą pracy. Tak czy inaczej trzeba go wyartykułować. Jeśli miałoby to stać się w tym właśnie rozdziale, proponowałbym jego tytuł poprzedzić tradycyjną formułą *Zamiast wstępu*, dodając również słowa, które wyraźniej przygotowałyby czytelnika na to, z czym zetknie się w dalszej części pracy (taką funkcję pełni krótkie streszczenie każdego rozdziału).

W pewnej mierze funkcję nieobecnego *Wstępu* spełnia rozdział następny: *Wokół sarmatyzmu – cele pracy*. Zostają tu bowiem wskazane dwa cele rozprawy: celem ogólnym jest odpowiedź na pytanie, „jak poszczególne mity fundacyjne przekładały się na dyskursywne konstruowanie wspólnoty pamięci oraz jakie miejsce zajmowali w niej chłopci?”, a celem szczegółowym odpowiedź na pytanie o to, czy w historiografii badanego okresu istniał mit podboju, czy mit palemoński mógł pełnić analogiczną funkcję i „W jakiej relacji do etnogenezy pozostaje biblijne pochodzenie różnicy stanowej (pochodzenie chamickie chłopów) oraz w jaki sposób narracje fundacyjne szlachty legitymizowały jej uprzywilejowaną pozycję w państwie?” (s. 27). Świetnie, że wyszczególnienie celów w pracy się pojawia, powinno ono jednak zostać przeniesione do nieobecnego *Wstępu* lub przerobionego na „zamiast-wstępowy” rozdział pierwszy. Moje

zastrzeżenie budzi również tytuł: *Wokół sarmatyzmu – cele pracy*. Nie bardzo wiadomo, jaki status przypisać owemu sarmatyzmowi: czy jest on osobną całością tematyczną, która zostanie w pracy omówiona (wówczas „cele pracy” byłyby tylko tym, co w porządku kompozycji tego rozdziału następuje po omówieniu problemów związanych z sarmatyzmem), czy też należy do celów pracy? Nie została ona poświęcona sarmatyzmowi, prawdziwsza byłaby więc druga spośród zaproponowanych przeze mnie interpretacji, dobrze byłoby jednak zmienić ten tytuł, żeby nie mylił czytelnika. Przechodząc do kwestii merytorycznych w tym rozdziale poruszonych, nie do końca zgadzam się z ujęciem sarmatyzmu, które zaproponowała Autorka. Wyczuwa się niezwerbalizowaną bezpośrednio niechęć do owego pojęcia, która, jak się zdaje, jest częścią ogólniejszej niechęci do pojęć ogólnych u empirycznie zorientowanych historyków literatury – zwłaszcza dawnej. Najbardziej widoczna jest ona w tym fragmencie:

Nieciągłość syntetyzującej narracji o sarmatyzmie polega przede wszystkim na tym, że nie sposób jednoznacznie udowodnić związku pomiędzy obecną w ówczesnej historiografii teorią etnogenetyczną a rozmaitymi elementami kultury szlacheckiej sygnowanymi przymiotnikiem „sarmacki”. **Taka wynikowa relacja jest po prostu implicite zakładana przez badaczy posługujących się tym terminem**, mimo iż nie bardzo wiadomo, na jakiej zasadzie pochodzenie od walecznych, „twardych Sarmatów” miałyby uzasadniać na przykład antropologiczny ideał ziemiański czy przekładać się na predylekcję ówczesnych katolików do widowiskowej religijności (s. 20 – 21; podkr. moje – P. B.).

Rozumiejąc niezadowolenie z dotychczasowych ujęć kategorii sarmatyzmu, optowałbym jednak nie za jej odrzuceniem, lecz za sformułowaniem nowej, lepszej jej konceptualizacji. Jeśli przestaniemy jej używać, „sarmatyzm” jako pojęcie nie zniknie; przeciwnie: zostanie całkowicie zagarnięty przez anty- i neosarmackich publicystów oraz humanistów zaangażowanych, którzy kierowani własnymi fantazmatami będą wypowiadali się na temat przedrozobiorowej przeszłości, a do tego (jako badacze literatury staropolskiej) nie powinniśmy dopuścić. Zgadzając się również z podkreśloną w zacytowanym fragmencie niemożliwością udowodnienia relacji między obecną w ówczesnej historiografii teorią etnogenetyczną a innymi zjawiskami określanymi mianem „sarmacki”, zauważę, że znane mi definicje sarmatyzmu owej relacji nie zakładają¹, niepokój Autorki zdaje się więc być bezprzedmiotowy.

¹ Tytułem przykładu zob. J. Tazbir, *Sarmatyzm a barok*, „Kwartalnik Historyczny” 1969, nr 1, s. 818; tenże, *Synkretyzm a kultura sarmacka*, „Teksty” 1974, nr 4, s. 44; K. Obremski, *Sarmacki mesjanizm*, „Ogród” 1994, nr 4, s. 119 – 122; tenże, *„Psalmodia polska”. Trzy studia nad poematem*, Toruń 1995, s. 122. Janusz Maciejewski, autor jednego z najbardziej wpływowych ujęć inkryminowanego pojęcia, co prawda rozpoczyna swój artykuł *Sarmatyzm jako formacja kulturowa (Geneza i główne cechy wyodrębniające)* stwierdzeniem dotyczącym genezy terminu „sarmatyzm”, którym jest mit o pochodzeniu Polaków od plemienia Sarmatów, sam jednak sarmatyzm definiuje już inaczej – jako „formację kulturową, a więc całość zachowań ludzkich i ich wytworów w ramach określonego społeczeństwa a w określonym odcinku jego rozwoju dziejowego” (tenże, *Sarmatyzm jako formacja kulturowa (Geneza i główne cechy wyodrębniające)*, „Teksty” 1974, nr 4, s. 19).

Opisując szlacheckie mity etnogenetyczne, Autorka korzystała z koncepcji pamięci kulturowej zawartej w książce Jana Assmanna *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Jakkolwiek trzeba uznać, że był to świetny wybór słownika teoretycznego, odnosi się wrażenie, że mógł on zostać wykorzystany w szerszym zakresie. Jest to jednak w istocie znowu zarzut do kompozycji rozprawy: moja myśl o szerszym wykorzystaniu koncepcji Assmannowskiej została sprowokowana przez specjalny status, jaki nadała jej Autorka umieszczając jej omówienie w quasi-wstępnym rozdziale *Wokół sarmatyzmu – cele pracy*. To właśnie owo miejsce, siłą strukturalnej konieczności, każe myśleć o „pamięci kulturowej” jako o metodzie pracy, powodując u czytelnika pragnienie, aby w dalszej części rozprawy zadziałała jako pojęciowe narzędzie, bez którego pewne aspekty staropolskich kronik nie zostałyby rozpoznane. Powtórzę: to, że tak się nie dzieje, nie jest zarzutem merytorycznym, lecz kompozycyjnym: Autorka doskonale poradziła sobie z owymi aspektami bez owej metody, jako więc, że nie była konieczna, nie eksponowałbym jej tak bardzo. Możliwa byłaby również opcja druga: szersze wykorzystanie koncepcji pamięci kulturowej tak samego Assmana, jak i innych jej teoretyków (Maurice Halbwachs, Pierre Nora, Aby Warburg... wielu inspiracji w tym względzie dostarcza syntetyczna książka Astrid Erll *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, Warszawa 2018), to jednak wiązałoby się z koniecznością... ponownego napisania pracy doktorskiej lub kolejnego tekstu (rzecz jasna to drugie rozwiązanie jest sensowniejsze).

Jak już wspomniałem, ważność rozprawy Pani Justyny Kruk-Siwiac polega na tym, że może stać się ona ważnym głosem w tożsamościowej dyskusji wokół tzw. „zwrotu plebejskiego” (toczy się ona mniej więcej od roku 2011, kiedy to Jan Sowa wydał swoje *Fantomowe ciało króla*), a także na jej nieprzyczynkarskim charakterze: lektura staropolskich tekstów historiograficznych została w niej sfunekjonalizowana względem ogólniejszego celu, jakim jest rekonstrukcja pewnego fragmentu pamięci kulturowej szlachty polskiej (przypomnę, że ogólnym celem pracy było dostarczenie odpowiedzi na pytanie, „jak poszczególne mity fundacyjne przekładały się na dyskursywne konstruowanie wspólnoty pamięci oraz jakie miejsce zajmowali w niej chłopi?”). Biorąc te dwie sprawy pod uwagę, domagałbym się poświęcenia więcej uwagi kwestii reprezentatywności interpretowanych przez Autorkę tekstów. Jeśli faktycznie *Chłopi w pamięci kulturowej szlachty polskiej* staną się głosem w dyskusji ponaddiscyplinarnej, wówczas Autorka stanie naprzeciwko uznanych i wpływowych autorów, którzy przecież będą bronili swojej koncepcji bariery heterogeniczności wywodzonej z teorii podboju. Ta jest nieobecna u Długosza, u Kromera, Bielskich, Gwagnina i Strykowskiego, a może obecna gdzie indziej? Należałoby więc albo uwzględnić inne dzieła historiograficzne z przebadanego okresu, albo mocniej uzasadnić reprezentatywność „próbki” składającej się z tekstów napisanych przez powyższych autorów (zalecałbym to drugie rozwiązanie). Jaki poza tym wpływ miały owe teksty na przedstawicieli

szlachty? Kto je czytał? Wiemy przecież, że „szlachta” to pojęcie-worek, które skrywa w sobie szlachtę zagonową, cząstkową, folwarczną i magnaterię. Przedstawiciele której z tych kategorii czytali wymienione w pracy dzieła? Wiem, że odpowiedź na ostatnie pytanie to zadanie szczególnie niewdzięczne, na pewno jednak wzmocniłaby wartość recenzowanego tekstu, a jeśliby okazała się niemożliwa, także należałoby o tym wspomnieć.

Wagę dokonania Justyny Kruk-Siwiec wzmocniłaby również o wiele szersza opowieść bibliograficzna dotycząca tych badaczy i publicystów, którzy twierdzą, iż polska szlachta wyznawała mit podboju. Pojawia się w Jej pracy *Fantomowe ciało króla* Jana Sowy, artykuł Waldemara Kuligowskiego *Chłop w kajdanach*, a ze starszych ujęć *Sarmatyzm – ideologia i styl życia* Stanisława Cynarskiego i *Geneza polskiego chama* Józefa Matuszewskiego i to chyba wszystko. Jeśli ów mit podboju faktycznie jest rozpowszechniony, jak wielokrotnie zaznacza Autorka, to wspomniałbym o innych jego przedstawicielach, zarówno naukowych, jak i publicystycznych. Przychodzą mi na myśl dwa takie teksty: Romany Kolarzowej „*Zamawianie*” *Realnego. Konstruowanie tożsamości fantazmatycznej „narodu politycznego”* oraz Adama Kubiaka *Peryferyjna samsterowność i ambiwalencja*². Przygotowując pracę do druku, listę wzbogaciłbym o wydaną właśnie *Ludową historię Polski* Adama Leszczyńskiego, która z pewnością stanie się tak samo wpływową książką jak *Fantomowe ciało króla* Jana Sowy i która „teorię podboju” ma w tytułach aż dwóch rozdziałów. Pozyskanie informacji o innych tekstach należałoby już do Autorki.

Spowodowany nadmiarem produkcji naukowej bibliograficzny ścisk, którego dzisiaj doświadczamy, nakazuje być ostrożnym w formułowaniu zarzutów o braki w wykorzystanym stanie badań, stąd też poniższe bibliograficzne refleksje niech potraktuje Autorka nie jako zarzuty, ale sugestie do wykorzystania w dalszych badaniach. Kwestia sarmatyzmu została opisana na nowo przez Macieja Parkitnego w jego książce *Nowoczesność oświecenia. Studia o literaturze i kulturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku* (Poznań 2018). Jest to taki opis formacji sarmackiej, który sprawy dotychczas traktowane nieprzekonująco, w konieczny sposób komplikuje, nie rezygnując bynajmniej z pojęcia „sarmatyzmu”. Raczej nie przyda się Autorce przy pracy nad drukowaną wersją Jej rozprawy, ponieważ koncepcja Parkitnego dotyczy spraw późniejszych (relacji między oświeceniem a formacją sarmacką), może jednak wyda się bardziej poznawczo bardziej atrakcyjny niż te, które dotychczas sformułowano. Justyna Kruk-Siwiec kilkakrotnie pisze o „bezszywnych przeskokach” w opisach kronikarskich między przeszłością a teraźniejszością. Dla uatrakcyjnienia wywodu wspomniałbym o książce Mirosława Korolki *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, w której pojawia się koncepcja „wielkiej teraźniejszości”³. Została ona wywiedziona z cech

² Oba opublikowane w pierwszym numerze „Tekstów Drugich” z 2015 r.

³ M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, Warszawa 1972, s. 102–103. W odniesieniu do spraw bliższych recenzowanej rozprawie o wielkiej teraźniejszości pisał Krzysztof Obremski (zob. Tenże, „*Wielka teraźniejszość*” i *alegora jako konteksty sarmackiego mesjanizmu*, „Barok” 2004, nr 1).

stylistycznych kazań Skargi i z powodzeniem mogłaby zastąpić owe „bezszwowe przeskok”. Nie chodzi o kwestie stylistyczne (pod tym względem sformułowaniu Justyny Kruk-Siwiec nie można nic zarzucić), lecz o próbę przyjrzenia się kwestii czasu w kronikach, którego ujęcie było odmianą ogólniejszego, przednowoczesnego, stosunku do tej kwestii, co można by zasygnalizować, przygotowując pracę do druku. Z próbą obalenia mitu podboju zetknąłem się po raz pierwszy w książce Jacka Kowalskiego *Sarmacja. Obalenie mitów. Podręcznik bojowy* (Warszawa 2016). To właśnie ten autor jako pierwszy (jak się zdaje) krytyce poddał Jana Sowy interpretację staropolskich kronik oraz, dokładnie tak samo jak Justyna Kruk-Siwiec, pokazał, że teoria podboju była „zabobonem” późniejszej historiografii. Gdyby książka Kowalskiego należała do literatury naukowej, wówczas skrupulatna w śledzeniu literatury przedmiotowej Autorka z pewnością by o niej wspomniała, konieczne jednak fakt pierwszeństwa Kowalskiego trzeba będzie w drukowanej wersji rozprawy odnotować (obojętnie czy Autorka zgodzi się z nadmiernie aprobatywnym stosunkiem autora do formacji sarmackiej).

Najważniejsza Czytelniczka mojej recenzji z pewnością dostrzeże, że sformułowane przed chwilą uwagi wobec Jej pracy nie są uwagami fundamentalnymi: dotyczą albo spraw marginalnych (kwestie bibliograficzne), albo merytorycznie mniej z punktu widzenia tematyki pracy istotnych (kwestia sarmatyzmu), albo kompozycyjnych (tych ostatnich było najwięcej). Żadna z nich nie obniża wagi i ważności osiągnięcia naukowego, którym jest rozprawa *Chłopi w pamięci kulturowej szlachty polskiej*. Udało się Autorce wejść w toczącą się już od dziesięciu lat polityczno-humanistyczną dyskusję wokół sprawy chłopskiej, zająć w niej własną pozycję, osłabić pewne obiegowe argumenty, a te, z którymi się zgadza, wysubtelnić. Jest to pozycja osobna, ponieważ Justyna Kruk-Siwiec pokazuje, że można uprawiać naukę, dystansując się od spraw światopoglądowych (wbrew przedstawicielom „zwrotów” etycznego, politycznego i kulturowego twierdzą, że jest to konieczne). Wychodząc więc poza nie, ale cały czas mając je w polu widzenia, Justyna Kruk-Siwiec dowiodła, że (powtórzę), po pierwsze, mitu podboju nie było; po drugie, szlachta uzasadniała swoją wyższą pozycję innym mitem – mitem heroicznym i, po trzecie, że schemat narracyjny, zgodnie z którym sarmacka historiografia rozwijała się od przyjmowanych na początku funkcji integracyjnych do ekskluzywistycznych, jest fałszywy. Te stwierdzenia, które z pewnością nie przypadną do gustu lewicowym antysarmatom, nie prowadzą Autorki w odwrotnym kierunku – prawicowego neosarmatyzmu, który idealizuje przedrozbiorową przeszłość Polski, próbując przemilczeć albo osłabić stwierdzenia o wytwarzanej przez szlachtę bariery heterogeniczności. Przeciwnie: Autorka pokazuje, że była ona silnie obecna w myśleniu dawnych

elit, czego dowodem jest to, że ową barierę utwierdzały nawet stwierdzenia tych, których określa się czasem mianem „obrońców” chłopów.

Pośród wielu różnych „zwrotów”, jakimi wstrząsana jest (ponoć) post-postrukturalistyczna humanistyka, istnieje jeden, który przez jego autorkę, Danutę Ulicką, zaprojektowany został ironicznie: „zwrot” archiwalny. Mimo owej ironii (objawia się ona w cudzysłowie, którym jego autorka opatrzyła słowo zwrot) przynosi bardzo ważne rozpoznania, dla których punktem wyjścia jest następujące stwierdzenie: „Nowoczesny teoretyk literatury nie żywił szacunku dla archiwów, jak w ogóle dla aktywności filologicznej i jej podstaw owego gatunku – komentarza. Miał inne ambicje. Świadczą o tym kłopoty, trwałe do dziś, z nazwaniem naszej dyscypliny”⁴. Praca doktorska Justyny Kruk-Siwiec pokazuje, że to właśnie tradycyjna praca filologiczna, wzbogacona o świadomość metodologiczną korzystającą z ustaleń nowoczesnej humanistyki, może przynieść rezultaty ważne tak dla subdyscypliny badań nad literaturą staropolską, jak i dla literaturo- i kulturoznawstwa, a jeśli uda się Autorce swoje stwierdzenia rozpowszechnić, to być może i dla dyskursu tożsamościowego, w obrębie którego toczy się współczesna dyskusja o szlachcie i chłopach.

Biorąc to wszystko pod uwagę, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa *Chłopi w pamięci kulturowej szlachty polskiej. Studium źródłoznawcze na podstawie historiografii z lat 1550 – 1650* spełnia kryteria stawiane kandydatom w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2016 r. Poz. 882) i wnoszę o dopuszczenie mgr Justyny Kruk-Siwiec do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Zwracam się jednocześnie z wnioskiem o wyróżnienie recenzowanej pracy.

/Paweł Bohuszewicz/

4 D. Ulicka, „Zwrot” archiwalny (jak ja go widzę), „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2, s. 160 (w cytacie usunąłem oryginalne podkreślenia).